

Unikam słowa „naj”, ale chyba niewielu znajdzie się oponentów, jeśli zaryzykuje twierdzenie, iż „My Fair Lady” — to najpopularniejszy dziś w świecie musical, który wstępnym bojem — przed trzydziestu laty — zdobył sobie Broadway, a potem publiczność niezliczonych teatrów muzycznych świata.

Sześć i pół roku grano „My Fair Lady” na Broadwayu w premierowej obsadzie. Przetwarzano go na film, przenoszono na ekrany telewizji, płyty, taśmy... Urok „My Fair Lady” ma kilku protoplastów, którzy go zrodzili. W roli „dziadka” występuje Bernard Shaw, którego komediowe mistrzostwo „Pigmaliона” przetransponowała z kolei na musicalowe kształty: zręczne i melodyjne piosenki, barwność oprawy, dowcip, potoczność akcji, spółka dwóch „ojców”: panowie Frederick Loewe (urodzony w r. 1904 wieśniaczek, który tym swoim rodowodem symbolicznie nawiązuje do tradycji i triumfów operetki nadunajskiej) — i Alan J. Lerner.

Musical „My Fair Lady” ujrzał po raz pierwszy światło scenicznych jupiterów właśnie na nowojorskim Broadwayu w 1956 roku; prapremiera polska odbyła się ośmiem lat później w Poznaniu, a już po następnych dwóch latach „My Fair Lady” ujrzał i Kraków.

To już dwadzieścia lat upłynęło... Reżyserowała wtedy te premiery niezapomniana ZOFIA WEISSÓWNA, ale podobnie jak obecnie — w drugim wcieleniu „My Fair Lady” — kierownictwo muzyczne sprawował MARIAN LIDA, a choreografię opracowywała STANISŁAWA STANISŁAWSKA (teraz przejęła w swe ręce również i reżyserię). Z daw-

Z Operetki

„My Fair Lady”

nych wykonawców ostał się tylko ANDRZEJ GALOS w tej samej roli ojca Elizy, i z radością ujrzymy znów na scenie KAZIMIERZA ROGOWSKIEGO. Tyle że wtedy, przed dwadzieścia laty był profesorem Higginsem, przyszłym oblubieńcem Elizy, a teraz pokazał się nam — jako godny putkownik Pickering.

Z przyjemnością patrzymy i słuchamy... Nowa premiera Operetki — drugie wcielenie „My Fair Lady” dostarczało mnóstwa różnorodnych wrażeń. Marian Lida, zresztą sam autor nowocześniejszych operetek, prowadząc swą batutą „My Fair Lady” czuje się w swoim żywiole: daje upust temperamentowi, energii, wyobraźni muzycznej, doskonale kontaktuje muzykę w orkiestrze ze sceną, efektywnie wydobywa fajerwerki dźwiękowe, a gdy trzeba — zreżymuje eksponuje melodyczny liryzm. Reżyseria Stanisławy Stanisławskiej ma mocne punkty w scenach zbiorowych, ruchliwych, kolorowych — w których ruch płynnie przechodzi często w roztańczenie sceny. Postacie są reżysersko ustawione i scharakteryzowane na ogół trafnie, z jednym wszelako wyjątkiem: reżyseria każe profesorowi Higginsowi zbyt gwałtownie rzucać się, krzyczeć i gestykulować — a nie jest on wszakże mieszkańcem Neapolu, lecz Londynu: Anglik zaś nawet w irytacji i emocjach zachowuje powściągliwość i umiar.

Trzy męskie główne kreacje — doskonałe. ANDRZEJ BIEGUŃ (Higgins) wykazał na tak nowym dlań polu musicalowym nie lada talenty aktorskie, pięknie brzmiał mu głos, gdy mówił i śpiewał (szkoda, że w tej partii autorzy tak mało stworzyli Higginsowi możliwości do „wyspiewania się”). Duży sukces Andrzeja Bieguna! KAZIMIERZ ROGOWSKI wnosił w rolę Pickeringa elegancję, kulturę, naturalność swego obycia scenicznego, wyrazistą dykcję. ANDRZEJ GALOS tak, jak dawniej: kapitalny Alfred Doolittle: gra aktorska, każdy gest, słowo, ruch — przedniej klasy.

Cenne walory sceniczne wniosła w trudną przecież partię Elizy — która z ulicznej kwiaciarki przekształciła się w damę — Antonina Malarz. Uroda, wdzięk, młodość, uzdolnienia aktorskie. Jedyne słono wokalne nasuwa co nieco do dyskusji: tam, gdzie trzeba śpiewać „naprawdę” — głos Antoniny Malarz, przy ładnym swym zabarwieniu, wykazuje jeszcze niezupełne wyrównanie emisyjne, zbytne zagłębianie dźwięku, co odbija się na jego nośności. Soliści dalszych ról tworzą zespół artystycznie wyrównany. Bardzo dobrze gra rolę dystygowanej gospodyni Higginsa, pani Pearce — BARBARA BARSKA, doświadczonym aktorskim bryluje DANUTA SŁOMCZYŃSKA (pani Higgins — matka); JAN ZAKRZEWSKI (Fred) wyróżnił się zwłaszcza miłym odśpiewaniem

swjej popularnej piosenki „Tę ulicę znam...”. Ponadto w gronie solistów wspomnieć należy jeszcze o Barbarze Adamik, K. Różewiczu, St. Ziółkowskim, B. Kalarusie, Krystynie Jurek. Wszyscy w pełni zadowalająco wywiązywali się ze swych zadań.

Niezwykle udane kostiumy, zarówno oszalałymi niekiedy toalety pań (utrzymano ciekawą białą-czarną konwencję strojów w scenie wyścigów konnych), jak i ubiory ulicznego tłumu. W dekoracjach pejzaże „londyńskie” publiczność oklaskiwała po podniesieniu kurtyny, mniej mi się tylko podobała nieefektywna zastona, przed którą rozgrywano — na bliskim planie — niektóre scenki, tu oczekiwałbym na większą pomysłowość inscenizacyjną czy dekoratorską.

Taniec, jak już wspominałem, jest ukomponowany harmonijnie w akcję, rodzi się ze scenicznego ruchu, układy baletowe stwarzają efektowne kulminacje obrazów zbiorowych.

Przed dwadzieścia laty „My Fair Lady” grano u nas 125 razy. Ciekaw jestem, jak będzie teraz... Prorokuję dwie setki!

JERZY PARZYŃSKI

Opera i Operetka w Krakowie — „My Fair Lady” — musical wg „Pigmaliона” Shawa, muzyka Frederick Loewe, piosenki Alan J. Lerner. Kierownictwo muzyczne — Marian Lida, reżyseria i choreografia — Stanisława Stanisławska, scenografia — Bolesław Kamkowski, kostiumy — Jolanta Boni-Marczyńska i Salomea Gawrońska-Krzywka, kier. chóru — Zbigniew Toffel. Premiera prasa — 28 II 87.

M U Z Y K A

W krakowskiej operetce grana
jest z dużym powodzeniem kome-
dia muzyczna „MY FAIR LADY”
(z 1956, według „Pigmaliona”
Shawa) amerykańskiego kompo-
zytora Fredericka Loewe. Parę
dni temu prasa doniosła o śmier-
ci Loewego. Był z pochodzenia
Niemcem, urodził się w 1904 w
Berlinie. W 1924 wyjechał na
stałe do Ameryki, gdzie powstały
jego znakomite, światowej sławy
musicales, a więc „My Fair La-
dy”, „Paint Your Wagon”, „Came-
lot”, „Gigi”, „Brigadoon”. Naj-
większym sukcesem cieszy się
„My Fair Lady”, spektakl wy-
stawiany w około dwudziestu
krajach. Kilka jego musicali prze-
niesiono na ekran. Frederick
Loewe był też pianistą (w wie-
ku 13 lat występował z Berliner
Philharmonikern grając swój
pierwszy koncert fortepianowy).
Komponował początkowo muzy-
kę poważną, później przerzucił się
na pisanie musicali.

1956 - Lot 28 - II - 138